

Od perwersyjnego bachora do idealnego niewolnika krwi. Edukacja Keatsa zaczyna się dzisiejszej nocy!

Keats może niechętnie zgodzić się przyznać, że wampiry to fantazja a nie rzeczywistość. I może obiecać przyjacielowi, że przestanie ich szukać. Ale ludzie, którzy jedynie myślą, że są wampirami są wystarczającą zabawą na nocne wyjście.

Leland opierał się pragnieniu ugryzienia swojego przyjaciela od miesięcy, ale gdy widzi Keatsa spokojnie przechadzającego się po Halloweenowej gorączce karmienia, już nie ma wyboru. Musi zawładnąć Keatsem jako niewolnikiem krwi zanim on skończy jako wspólna własność jego klanu. Wszystko spoczywa na jego umiejętności przekonania klanu, że może sprowadzić krnąbrnego uległego do nogi. Będzie to bardzo długa noc...

BLOOD SLAVE

KIM DARE

Rozdział 1

Mniejszy mężczyzna rzucił się pazurami na skórę gdy Leland owinął ją ciasno wokół jego gardła.

- Czyś ty oszalał? - domagał się.

Keats Metcalf wiercił się przy nim gdy próbował odwrócić się i spojrzeć za ramię.

- Leland? - sapnął.

Leland złagodził uchwyt obroży wystarczająco by pozwolić przyjacielowi na wciągnięcie odrobiny powietrza do płuc.

Keats ponownie pociągnął za skórę, niepokojąc się ograniczeniem wokół jego szyi jakby to było jedyne na świecie o co powinien się martwić właśnie teraz.

- Co ty tu robisz?

- Nie ruszaj się. - warknął Leland, zapinając ciasno obrożę wokół szyi drugiego mężczyzny.

Keats sięgnął wokoło i próbował odsunąć jego dłonie, ale to było nic więcej niż irytujące zakłócenie. Ostatnie zapięcie weszło na miejsce.

Gruby pasek skóry praktycznie zakrywał całą szyję Keasta. Przez to Leland poczuł się troszkę lepiej na świecie.

Okręcając swojego przyjaciela, Leland pchnął mniejszego mężczyznę na ścianę i z łatwością przytrzymał go w miejscu dłonią spoczywającą na środku jego piersi.

- Co ty tu robisz? - zażądał.

- Pierwszy spytałem!

Leland spiorunował wzrokiem swojego przyjaciela. Keats zwrócił gest, cały w niebieskich oczach i opadających blond włosach. Wszystkie śmiesznie dziecinne gierki owinięte w ciało dorosłego mężczyzny, które sprawiało, że penis Lelanda wznosił się, a zęby bolały.

- Co ty tu robisz? - spytał ponownie Leland, wymawiając każde słowo

bardzo powoli gdy walczył o kontrolę zarówno swojego temperamentu jak i libida.

Keats przechylił głowę na bok gdy przyglądał mu się, oczywiście nawet odrobinę nie przestraszony faktem, że mężczyzna dwa razy od niego większy przypierał go do ściany. Wydawał się również całkowicie jak w domu przez fakt, że był golusieńki.

Leland wziął głęboki wdech i spiorunował wzrokiem oczy Keatsa pomimo pokusy przesunięcia spojrzenia niżej i podziwiania najlepszego widoku Keatsa, jaki kiedykolwiek miał.

- Badam tajne stowarzyszenie. - wyszeptał Keats konspiracyjnie.

Leland spojrzał na niego w dół.

- Ty... - potrzęsnał głową. nawet na Keatsa, to był nowy rodzaj szaleństwa. Keats związał się przy jego ręce, starając się podnieść na palce i wyszeptać mu. Przeciwno całemu rozumowi, Leland znalazł się pochylając by ułatwić Keatsowi otarcie jego ust o ucho.

- Wampiry. - wyszeptał Keats.

Każdy mięsień w ciele Lelanda napiął się.

- Co?

Usta Keatsa drażniły jego policzek gdy się uśmiechnął.

- Oni myślą, że są wampirami.

- Oni myślą, że są wampirami. - powtórzył jak echo Leland prostując się na pełną wysokość.

Keats wyglądał jakby ociupinkę odczuwał skruchę - jak szczeniak złapany na przeżuwaniu pantofla i teraz żałujący wywołania niezadowolenia swojego pana.

- Wiem, powiedziałem, że skończę z paranormalnym, ale to naprawdę się nie liczy. Oni tylko myślą, że są wampirami. To nie jest to samo co ta psychiczna kobieta. Przysięgam. Po prostu spędzam Halloween z dziwnymi, gotyckimi ludźmi, którzy lubią udawać, że są potomkami Draculi czy coś. Oni są niegroźni - oni nawet nie chcą ode mnie pieniędzy. Do diabła, nawet oferowali, że zapłacą mi za bilet dojazdu.

Leland wpatrywał się w dół na swojego przyjaciela. Miał rację co do jednego. Tu nie pieniądze chcą mężczyźni w tym budynku od niego.

- A fakt, że chcą żebyś chodził wokoło nagi nie sprawia, że jesteś nawet odrobinę nieufny? - spytał.

- Okay, więc to perwersyjni, dziwni, goci. Ale...

- Leland, nikt ci nigdy nie mówił, że nie powinno się bawić z jedzeniem?

Leland poczuł, że ktoś stanął za nim.

- Odejdź. - rozkazał, nie odrywając spojrzenia od oczu Keatsa.

Dłoń wylądowała na jego ramieniu i nacisnęła gdy ktoś próbował precyzyjnie się koło niego.

- Oh, o jest ładny. Czy mogę go dostać gdy z nim skończysz?

Keats wpatrywał się z powrotem w Lelanda, lekkie zmarszczenie brwi zbierało się pomiędzy jasnymi brwiami.

Leland słyszał jak kolejny wampir dołącza do jednego już stojącego za nim.

- hej, nie ma łapania świeżej krwi! - Leland rozpoznał głos swojego kuzyna, Harrisona. Sięgnął ponad Lelandem. Koniuszki jego palców całe od obroży.

Leland okręcił się, pchając Keatsa za siebie.

- Zajęty!

Brwi Harrisona i jego przyjaciela Grantly'a uniosły się w tym samym czasie.

Leland patrzył raz na jednego raz na drugiego.

- On jest niewolnikiem krwi? - spytał Harrison.

- Tak. Teraz odwalcie się, oboje.

Harrison spojrzał za ramię.

- On nie przyszedł z tobą. Pięć minut temu ofiarował siebie całemu klanowi. To nie może być oficjalne. A nawet jeśli jest, nie wygląda jakby wiedział do kogo należy.

Leland spiorunował wzrokiem swojego kuzyna. Zawsze był nadgorliwym małym tumanem, rodzajem dzieciaka, który nie mógł doczekać się naskarżenia nauczycielowi. Nie poprawił się z wiekiem.

- On jest niewolnikiem krwi. - wyjaśnił Leland. - Moim niewolnikiem krwi. A jego posłuszeństwo nie jest problemem.

- Um... Leland?

Zacisnął szczękę. Oczywiście Keats musiał wybrać dokładnie ten moment by się odezwać. Dlaczego kiedykolwiek oczekiwałby czegoś innego?

Harrison i Grantly wymienili spojrzenia.

- Nie jest problemem. - powtórzył Leland.

Oni odeszli zbyt łatwo. Nie było mowy by szli gdzieś indziej niż do najwyższych z klanu by zgłosić zażalenie.

Jeden problem na raz, Leland odwrócił się do Keatsa.

- Nic ci nie jest?

Keats wydawał się rozważać pytanie bardzo uważnie.

- Cóż, mój najlepszy przyjaciel najwyraźniej zapomniał wspomnieć mi, że wstąpił do kultu szalonych ludzi, którzy myślą, że są wampirami. Oh, a teraz myśli, że jestem jakiegoś dziwnego rodzaju niewolnikiem. Poza

tym... tak - nic mi nie jest. A co u ciebie?

- To klan, nie kult. A ja nie dołączyłem - przyszedłem w nim na świat. - powiedział Leland.

Keats kiwnął głową jakby dopasowywał tą część informacji tak samo jak wiadomość, że jutro będzie padać.

- A jesteś tu żeby...? - podpowiadał.

- Pożywić się.

- Na ludzkiej krwi. - dodał Keats uprzejmie.

- Tak.

Kolejne kiwnięcie głową.

- O to co zrobimy. Wrócimy do mojego mieszkania. Odpoczniesz sobie trochę. Ja zadzwonię do bardzo miłego doktora, który przyjdzie i odbędzie z tobą bardzo długą rozmowę o...

Leland chwycił go za ramię i pociągnął przez tłum rozmawiających wampirów i przyszłych dawców krwi wypełniających lobby. Już nie było sensu w unikaniu prawdy.

Jego przyjaciel przyciągnął uwagę kilku innych wampirów gdy przechodzili obok nich, ale nikt nie podszedł z prośbą podzielenia się. Cóż, jeśli myśleli, że odda im Keatsa gdy z nim skończy, byli w błędzie.

Może straci jedynego mężczyznę, który utrzymał jego uwagę na dłużej niż tydzień, ale woli stracić go dla hysterii niż innych członków jego klanu.

Histeria miała mniejsze szanse okazać się śmiertelna na dłuższą metę - zwłaszcza teraz gdy Harrison go zobaczył. ten sadystyczny mały łajdak nigdy nie położy ręki na Keatsie.

Widokowy balkon górował nad głównym obszarem karmienia. Leland pchnął Keatsa o balustradę i stanął za mniejszym mężczyzną tak by patrzeć przez jego ramię i zobaczyć dokładnie to samo co jego przyjaciel.

Ciepło nagiego ciała Keatsa natychmiast wsączyło się pod ubranie Lelanda. Zamknął oczy na chwilę, przypominając sobie dlaczego był tak blisko i osobiście ze swoim przyjacielem. Gdy otworzył oczy, spojrzął w dół, podążając za spojrzeniem Keatsa do sali pod nimi.

Nadal było wcześnie. Tylko połowa żywieniowych stacji było zajętych. Na jednym czarnym, skórzanym materacu, ciało wampira prawie całkowicie zakrywało człowieka gdy żywił się z jego szyi i wpychając się w jego tyłek, ciesząc się wszystkim czego jego ciało mogło zyskać z niego za jednym razem.

Kolejny materac pokazywał mężczyznę nie dużo starszego od nich, uchwyconego pomiędzy dwoma wampirami, jeden żywił się z każdego z jego nadgarstków. Wił się pomiędzy nimi gdy ugryzienia wywoływały fale

za falą endorfin w jego żyły by zastąpić krew, którą wysysali z jego ciała. Erekcja młodego mężczyzny wykrzywiła się do jego brzucha. Leland mógł widzieć krople spermy skapujące na jego skórę gdy brykał, wypychając w powietrze, szukając dotyku, który Leland wątpił by kiedykolwiek był ofiarowany. jeden z wampirów puścił jego nadgarstek i odwrócił się od dawcy krwi, nie zerkając do tyłu.

Ręka młodego mężczyzny przeniosła się na jego krocze gdy niezdarnie próbował owinać pięść wokół penisa. Kolejny wampir złapał jego nadgarstek i przysunął go do swoich ust, ignorując błagania mężczyzny o własną odrobinę przyjemności.

Leland oderwał uwagę od sceny i przyglądał się profilowi Keatsa. Jego oczy przechodziły od jednej stacji karmienia do drugiej gdy cały bałagan wampirzego świata odgrywał sceny dla jego rozrywki.

Nie było nic co Leland mógł z tym zrobić. Było zbyt późno na planowanie w beczynne chwilę niesprecyzowanych planów i fantazji o tym jak wprowadzi swojego pięknego przyjaciela w zrozumienie czym on jest, w zrozumienie wszystkich rzeczy, przez które pragnął go od chwili gdy jego oczy na nim spoczęły. Było zbyt późno by wierzyć, że utrzyma jakoś swoje zainteresowanie Keatsem w sekrecie przed jego klanem na zawsze. Opuścił spojrzenie na żyłę szyjną Keatsa. Jego puls przyśpieszał gdy wpatrywał się w salę poniżej. Leland patrzył, sparaliżowany jak krew pulsowała w ciele mniejszego mężczyzny, kusząc go by zapomniał obietnice, które sobie postawił o nie gryzieniu najpierw, a radzeniu sobie z rezultatami później.

- Leland? - spytał Keats, jego głos był szorstki od powstrzymywanych uczuć.

Leland przełknął szybko gdy odrywał spojrzenie od szyi swojego przyjaciela i spojrzał mu w oczy.

- Tak?

Keats wpatrywał się w scenę poniżej przez co wydawało się godzinę zanim w końcu się odezwał.

- Czy może interesujesz się facetami?

Leland zmarszczył brwi ponad ramieniem przyjaciela, starając się rozpracować mgłę żądzę krwi i normalnego pożądania.

- Co?

- Twój wzwód próbuje wywiercić nową dziurę w moim tyłku. - wspomniał Keats prawie swobodnym tonem. - Zwykle nie wspominałbym o niestosownej erekcji, ale jestem nagi, a ty wydajesz się naprawdę cieszyć dociskaniem do mnie w ten sposób. Teraz, to brzmi jak obiecujący

początek, ale...

Leland odwrócił go, pchając go na barierkę i utrzymując w miejscu.

- Jestem wampirem. - oświadczył na wypadek gdyby Keats jakoś pominął ten fakt.

- Rozumiem tą część. - powiedział Keats, nadal spokojny jakby rozmawiali o pogodzie. - Ale jeśli poprzestajesz tylko na gryzieniu kobiet, to nie ma dla mnie nic dobrego. Jednakże, jeśli jesteś gejem i po prostu zapomniałeś mi wspomnieć o tym fakcie tuziny razy gdy próbowałem cię wywęszyć, to...

- Tak. - wyrzucił z siebie Leland. - Jestem gejem.

Keats kiwnął głową.

- Fajnie.

- Fajnie? - powtórzył obojętnie Leland.



Keats zerknął na swojego przyjaciela.

- Bardzo fajnie? - zaoferował.

Leland jest gejem. Leland jest gejem. Leland jest gejem.

Wszystko co musiał robić to powtarzać tą odrobinę bez przerwy w swojej głowie, a ta wampirza część nie będzie w połowie tak przerażająca.

Ponieważ nawet jeśli on jest wampirem, nadal był Lelandem - a Leland nie był facetem, który gryzie najlepszego przyjaciela gdy ten powie nie. Ale może może być tym rodzajem geja, który robi inne rzeczy swojemu przyjacielowi jeśli ten powie 'tak, proszę' bardzo entuzjastycznym głosem. Keats uśmiechnął się do drugiego mężczyzny, robiąc wszystko by nie odczuwać ataku paniki w najgorszym możliwym momencie. Leland wpatrywał się w niego, uważnie mu się przypatrując, w taki sam sposób, którym Keats pamięta jak przypatrywał się swojemu hetero przyjacielowi gdy powiedział mu, że jest gejem.

Wolałby dużo bardziej wszyscy przyjmowali to z łatwością i bez wątpienia Leland wolałby żeby jego wyjście z ukrycia on przyjął jakby ktoś kto pije krew innych ludzi było czymś pospolitym. Keats kiwnął do siebie głową. Może to zrobić.

Leland przeciwdziałał potrząśnięciem głową.

- Nie powinienes być tu przychodzić. - otarł grzbietem knykciów o policzek Keatsa.

Słowa były ostre, ale gest delikatny i zaskoczył Keatsa. Złapał dłoń Lelanda i odwrócił twarz by ją pocałować.

- Nie mam nic przeciwko, naprawdę. - pośpieszył zapewnić przyjaciela. - Wrócimy do ciebie. Możesz mi wszystko o tym powiedzieć. I kto wie - pogryzieni faceci zdają się to lubić. To nie jest rodzaj ssania, który planowałem na naszą pierwszą randkę, ale...

Leland zamknął oczy.

- Hej! - Keats umieścił swoją dłoń na policzku Lelanda by złagodzić jego ból zanim powieki zdołają go ukryć.

- To tak nie działa pomiędzy ludźmi a wampirami. - powiedział Leland, odwracając się od jego dotyku. Gdy otworzył oczy, ból zniknął zastąpiony przez gniew.

Keats ponownie po niego sięgnął, ale Leland złapał jego nadgarstek i przytrzymał jego rękę z daleka. Jego druga ręka uniosła się do obroży wokół szyi Keatsa.

- Tak jest teraz. Lepiej się przyzwyczajaj.

- Więc jesteś perwersyjny? Mogę żyć z perwersją. - powiedział Keats, jego mały uśmiech się powiększył. - Lubię perwersję.

Perwersja była świetna. To był rodzaj sekrety, który Keats rozumiał, rodzaj sekretu, z którym wiedział jak sobie poradzić. Leland był gejem i był perwersyjny. Keats kiwnął do siebie głową. Dowiedział się, że dwa z jego podejrzeń były prawdą. Ta sprawa z wampirem nawet nie zapulsowała na jego radarze, ale...

Leland przeciągnął koniuszkami palców po skórze owiniętej wokół jego gardła, jego wyraz twarzy był wystarczająco poważny by rozproszyć myśli Keatsa.

Obroża była zbyt szeroka by mogła być wygodna - prawie całkowicie zakrywała jego cholerną szyję, a jego przyjaciel zapiął ją zbyt ciasno dla jego osobistej preferencji. Keats zdecydował, że lepiej dyplomatycznie zaczekać zanim o tym wspomni.

- To nie perwersja. - powiedział Leland. - To...

- Twoja obecność jest oczekiwana przed radą.

Keats starał się spojrzeć ponad ramieniem Lelanda na tego kto mówił do nich.

- Rada?

Wysocy mężczyźni z szerokimi ramionami zwykle byli oznaczeni jako 'gorący' w umyśle Keatsa, ale był skłonny przyznać, że czasem mogą być cholernie denerwujący. Leland odwrócił się i stanął dokładnie przed nim, blokując widok.

- Powiedz im, że jestem w drodze.

- Twoja natychmiastowa obecność.

Keats stanął na palcach, ale nadal nie mógł nic zobaczyć. Pociągnął za tył koszulki Lelanda, ale jego przyjaciel nie złapał wskazówki i usunął się z drogi. Jakaś cicha wiadomość zdawała się przechodzić pomiędzy Lelandem a drugim mężczyzną. Keats fuknął z frustracji przez to, że nie umie zrozumieć niczego z obecnej pozycji.

W końcu drugi mężczyzna chyba odszedł. Leland odwrócił się z powrotem do niego. Złapał go za ramię i zaczął ciągnąć bardzo szybko w kierunku, z którego przyszli.

- Wychodzimy? - spytał Keats gdy próbował nadażyć za swoim przyjacielem z dłuższymi kończynami. - Zostawiłem ubrania w szatni. Leland trzymał go mocno za ramię gdy przemaszerował przez drzwi do przebieralni i prosto do ściany wypełnionej klatkami.

Keats spojrzał z rzędu wąskich zagród do Lelanda i z powrotem.

- Leland? Nie sądzę... - chrząknął. - Co ty tak dokładnie robisz?

- Usuwam cię bezpiecznie z drogi podczas gdy pójdę się tym zająć. - powiedział Leland, otwierając jeden z przedziałów na drugim poziomie. Keats potrząsnął głową.

- Jeśli myślisz, że będę siedział w cholernej klatce podczas gdy wszystkie interesujące wydarzenia dzieją się... - uciał gdy zdał sobie sprawę, że jego przyjaciel był tak zajęty zamkami, że nie słyszał nawet słowa. - Powiedziałem...

W końcu Leland odwrócił swoją uwagę na niego. Podniósł Keatsa jakby nic nie ważył i włożył go schludnie do ciasnej klatki. Zanim Keats mógł zareagować, drzwi zamknęły mu się w twarz.

- Hej! To nie jest zabawne. Wypuść mnie.

Leland zignorował go gdy zasunął zasuwę i założył ciężką kłódkę na miejsce. Keats pchnął metal zamykający go w ciasnej powierzchni.

- Leland, naprawdę - wypuść mnie.

- Na razie będzie ci tam lepiej.

- Czy kiedykolwiek wspomniałem, że mam klaustrofobię?

Leland podniósł brew.

- To niezwykle, że dopiero teraz wspominasz o tym fakcie gdy może on ci pomóc postawić na swoim. - zatrzasnął zamek.

Keats pchnął kratę ponownie z rozdrażnieniem. Zagrzechotała, ale pozostała na miejscu.

Leland sprawdził zamek i odwrócił się.

- Leland? - Zawołał go Keats.

Wampir odwrócił się do niego.

- Wrócę i wypuszczę cię gdy wszystko się ułoży.

- Co się ułoży?

Leland się nie odwrócił ponownie.

Keats westchnął i oparł się o jedną z trzech solidnych ścian pudełka.

Cholernie typowo. Znalazł klan najprawdziwszych wampirów i nie mógł się niczego o nich dowiedzieć bo jego obecny przyjaciel i potencjalny chłopak był jednym z nich, i prawdopodobnie będzie naprawdę wkurzony na niego jeśli pójdzie trochę powęszyc.

A teraz, gdy coś nawet bardziej interesującego ma się zdarzyć, utknął w nudnej małej klitce z niczym poza obrozą i pełną erekcją do towarzystwa. Keats spojrzał na swojego penisa. Nie wydawał się nawet odrobinę speszony przez fakt, że jego przysły kochanek jest wampirem. Keats bezczynn timerzebiegł palcami po całej długości trzona. Leland lepiej żeby miał zaplanowaną cholernie dobrą rekompensatę za umieszczenie go w tym ustrojstwie.

Rozejrzał się wokoło, zauważając szczegóły, na które wcześniej był zbyt zdenerwowany by zauważyć. Klatka sama w sobie nie była zła, naprawdę. Tak naprawdę była nawet gorąca - albo przynajmniej mogłaby być gdyby Leland został na wystarczająco długo by się zabawić.

Keats przebiegł palcami drugiej ręki po kracie. Dziury były całkiem duże. Wsunął trzy palce przez jeden otwór. Były wielkości ładnego, dużego penisa. Prześledził zarys jednej z dziur gdy wyobraził sobie wracającego Lelanda i patrzącego na niego przez kratę gdy wampir rozsuwał zamek w spodniach i zaczyna głaskać siebie.

Skomlenie uciekło z gardła Keatsa gdy wyobraził sobie oferowanie ust przez dziurę w sieci, mając nadzieję, że Leland zaoferuje mu posmakowanie. Leland nie odda tego tak po prostu. Będzie się drażnił, w sposób jaki prawdziwi dominanci zwykle to robią. Nie pozwolilby Keatsowi na więcej niż liźnienie aż będzie skomlał i zdesperowany by zadowolić swojego pana.

Keats kiwnął do siebie głową gdy jego dłoń owinęła się wokół erekcji i zaczął stanowczo się masturbować. Leland przeszedł by od apodyktyczny do dominacji, do prawdziwego pana bardzo szybko gdy już ruszy.

Leland będzie rządził jako dominant! Keats zawsze o tym wiedział. A teraz facet w końcu przyznał się, że jest gejem...

Keats przestąpił z nogi na nogę, starając się znaleźć wygodną pozycję na twardej metalowej podłodze. Mała cząstka niego była prawie pewna, że jest idiotą. Miał ważniejsze rzeczy do myślenia, jak wampiryzm i krew, i gryzienie. Ale ważniejsze rzeczy nie miały sensu.

Pchnął plecy na jedną z solidnych ścian w małej przestrzeni i podniósł

nogę do drugiej. Pozwalając kolanom się rozsunąć gdy owinał dłoń mocniej wokół penisa, brał schronienie w pewnościach. Leland nadal był Lelandem. Wszystko będzie dobrze. I było kilka sytuacji w życiu, które nie mogły być poprawione z rozpaczliwie potrzebnym orgazmem. Keats uśmiechnął się lekko do siebie gdy zacieśnił ponownie chwyt i pozwolił rzeczywistości odsunąć się na chwilę. Leland i klatka... tak wiele możliwości.

Leland zawsze rządził nim wokoło, narzekał że nie zostawał w miejscu nawet na pięć minut. Keats mógł wyobrazić sobie zainstalowanie czegoś takiego w jego domu - gdzie mógłby go umieszczać gdy będzie zbyt denerwujący.

Może umieści go tam gdy będzie wychodził, z rozkazem by nie dochodził bez jego pozwolenia. Tak, Leland by to lubił, podobałaby mu się wiedza co uwięzienie w małej przestrzeni będzie mu robić, wiedzieć, że do czasu gdy wróci jego sub będzie twardy i sfrustrowany, i zdesperowany uwagi swojego pana, rozkazów swojego pana.

Znudzi się o wiele zbyt szybko. Tak, Leland chciałby zostawić go w jednym miejscu z niczym do robienia i nikim do rozmowy. Albo może z wieloma ludźmi i rozkazem zabraniającym rozmawiania z nimi.

Leland umieściłby go tam w czasie przyjęcia. Wszyscy wystrojeni i bawiący się wokół niego podczas gdy on będzie zamknięty, nagi i za kratkami na środku pokoju, ignorowany, czekający aż jego pan skończy krążyć z wszystkimi wokoło i zwróci uwagę na jedyną osobę, na którą patrzył jakby nic go nie obchodziła.

Keats zawahał się. Jego ręka całkowicie się zatrzymała. Oczy mocno zamknięte, zaczął wyobrażać to sobie. Być może była to tylko jego wyobraźnia. Być może Leland patrzył tak na niego od kiedy się poznali. Może myślał o ugryzieniu go. Może było to coś więcej.

Keats potrząsnął głową. Seks. Klatka. Przyjęcie. Dominant. To było o wiele bezpieczniejsze do fantazjowania.

Przełknął gdy zaczął powolniejszy rytm. Bezpieczne nie było nawet w połowie tak dobre jak niebezpieczne rzeczy o których mógł myśleć, że zrobią z Lelandem.

Rozdział 2

Leland podpisał kolejny formularz i pchnął go poprzez biurko. Spiorunował wzrokiem urzędnika gdy jedynie zastąpił go kolejnym.

- Podpisz tutaj. Inicjały tutaj. Pełne nazwisko na dole.

To było to co głupie, pieprzone filmy o wampirach nigdy nie wspominały. Zapomnij o tym całym słonecznym świetle i święconej wodzie, zapomnij o złapaniu wampiryzmu przez ugryzienie jak cholerna malaria. To co ludzie zawsze źle rozumieją w wampiryzmie to cholerna robota papierkowa.

Podpisał ostatni formularz i pchnął przez stół.

- Odciski palców niewolnika krwi, próbka krwi i podpis muszą być dostarczone radzie do końca miesiąca. - urzędnik zabrzączał.

- Wiesz, że to wszystko nic nie znaczy jeśli nie zyskać jego uległości. - jeden z członków rady powiedział gdzieś za nim.

- To nie problem. - powiedział Leland.

- Masz zamiar go złamać?

- On nie jest problemem. - powtórzył Leland.

- Zaoferował siebie całemu Klanu.

- A teraz jest moją osobistą własnością. - tyle to był pewien. Spotkał spojrzenie absolutnie każdego wampira, który stał i patrzył jak wypełnia formularze, które przywiązywały Keatsa do niego, co powstrzyma każdego wampira od położenia ręki czy kła na nim przez resztę jego życia.

- Naprawdę? - ktoś powiedział z tyłu tłumu.

- Tak. - Leland odwrócił się w stronę głosu.

- Może powinieneś przypomnieć mu o tym ponieważ właśnie teraz odstawia cholernie dobre przedstawienie dla chłopców w holu.

Najgorsze w tym zdaniu było to, że Leland nie miał problemu w uwierzeniu, że to prawda. To byłoby jak Keats. Leland przeszedł przez tłum, kierując się prosto do drzwi prowadzących do tego holu.

- Leland? - jeden ze starszych członków rady zawołał za nim.

Leland odwrócił się i spojrzął za ramię.

- On jest problemem. - starszy wampir wyciągnął rękę żeby go powstrzymać gdy chciał zaprotestować. - Jedynym pytaniem jest, czy jest problemem z którym umiesz sobie sam poradzić, a może powinien zostać oddany całemu klanu? Jest powód dlaczego klan posiada o wiele więcej dawców krwi niż niewolników krwi. Nie każdy człowiek osiąga ten rodzaj poddania bez rozbicia.

- Poradzę sobie z nim.

- Zobaczymy. Jeśli zdecydujemy, że jego nieposłuszeństwo sprawia, że jest zagrożeniem dla klanu, zostanie sprowadzony do całkowitego zrozumienia swego miejsca w wampirzym świecie - przez nas wszystkich.

Leland przytrzymał spojrzenie starszego wampira przez długą chwilę.

- Poradzę sobie z nim.

Starszy wampir jedynie kiwnął głową w zwolnieniu.

Leland przeszedł szturmem przez korytarze za klub. Był tam tłum wampirów wokół holu z klatkami. Wszyscy patrzyli na jedną przegródkę. Mamrocząc przekleństwa pod nosem, Leland przepchnął się przez wszystkie wampiry aż dotarł do klatki Keatsa.

- On jest niewolnikiem krwi. Jest prywatną własnością.

- Odstawia całkiem ładne publiczne przedstawienie. - jeden z nich powiedział.

Leland warknął gdy jego zęby wydłużyły się, a mięśnie naprężyły gotowe do rzucenia się na innego wampira w momencie gdy będzie miał powód - albo nawet wymówkę.

- Obroża. Zamknięta klatka. Niewolnik krwi. Prywatna własność. - warknął. - Czego nie rozumiecie?

Świat wampirów nie był duży. Wiedział, że wszyscy mężczyźni, którzy zebrali się wokół klatki, wszyscy wiedzieli o nim. Przynajmniej połowa z nich zrobiła krok w tył gdy zobaczyli wyraz jego oczu.

- Od kiedy masz problem z dzieleniem się? - spytał jeden.

- Od teraz. - od niego, mała częśćka jego umysłu, która nie myślała o krwi, albo żądzy czy posiadaniu, poprawił. To była osoba, nie czas, która stworzyła różnicę. Keats był jego.

Stał pomiędzy nimi i Keatsem, piorunując ich wzrokiem. W końcu chyba zdali sobie sprawę, że nie będą zaproszeni na przyjęcie po przedstawieniu. Odeszli, szukając innych sposobów pożywienia i zabawienia siebie, pozostawiając Lelanda by ten mógł odwrócić swoją uwagę do przyjaciela. Keats nie kłopotał się przerwaniem swojego rytmu. Jego ręka pracowała

nad erekcją, szybko i wściekle, jego pięść zamykała się nad główką przy każdym pociągnięciu, rozmazując spermę na dłoni i swojej długości. Czubek jego penisa zniknął i pojawiał się z tunelu stworzonego przez palce. Leland stał tuż przed drzwiami klatki, blokując innym widoku gdy sam wpatrywał się w swojego nowego niewolnika krwi.

Keats miał plecy przyciśnięte mocno o bok klatki, jego nogi szeroko rozciągnięte dawały jego ręce miejsce do manewru. Jego druga ręka poruszała się po piersi gdy Leland patrzył. Keats uszczypnął swój sutek - mocno.

Jęk uciekł z ust Keatsa, wygiął plecy w łuk i pchnął o ściany małej przestrzeni. Jego palce pocierały ponownie sutek, łagodząco zanim ponownie uszczypnął. Tym razem ruch doprowadził do kwilenia. Jego usta pozostały otwarte długo po uciszeniu dźwięku. Jego język pieścił wargi, zwilżając je, sprawiając, że wyglądały bardziej zapraszająco niż kiedykolwiek.

Leland wstrzymał oddech gdy przyglądał się każdemu szczegółowi, opierając przedramiona po obu stronach drzwi klatki tak by mógł być pewny, że nikt nie widzi tego, co należało do niego.

Palce Keatsa opuściły jego pierś i przeniosły się na obrożę. Przebiegł po niej palcami - nie jakby była niewygodna, ale jakby chciał czuć posiadanie i własność owinięte ciasno wokół niego. Jego dłoń przeniosła się wyżej, do jego włosów. Keats owinał dłoń wokół grubych blond kosmyków i pociągnął mocno jakby udawał, że jego ręka była kogoś innego.

Leland otworzył zamki w sekundę. To jego ręka powinna znaleźć się we włosach Keatsa. Teraz to było jego miejsce - nawet Keats nie miał do tego prawa.

Krata zagrzechotała gdy kłódka została odrzucona. Leland szarpnięciem otworzył drzwi i złapał nadgarstek Keatsa, odciągając jego rękę od jego penisa.

Oczy Keatsa otworzyły się.

- Leland?

To przez znak zapytania. Nie powinien był pytać. Nie powinno być żadnej możliwości by ręka na skórze Keatsa mogła należeć do kogoś innego. Nikt inny nie powinien istnieć wewnątrz jego głowy gdy się masturbował.

- Co ty do diabła wyprawiasz? - zażądał Leland.

Keats pochylił głowę na bok w tym doprowadzającym do szału sposobie. Jego oddech jeszcze się nie wyrównał, dyszał lekko przy każdym słowie.

- Wampiry się nie masturbują? - opuścił wzrok na krocze Lelanda. Mógł to być przypadek i rezultat łapania oddechu, że właśnie wtedy obliznął wargi.

A może nie. Tak czy inaczej, sprawiło to, że penis Lelanda drgnął wewnątrz jego spodni.

- Wyglądasz ludzko. - zaobserwował Keats jakby nagle posiadał rentgen w oczach.

Leland podniósł brew, starając się wyglądać zarówno na zniecierpliwionego jak i nieporuszonego przez przyjaciela.

- Braliśmy razem prysznic po rugby. - powiedział Keats. - Zauważyłem różne rzeczy. Zauważyłem również, że jesteś bardzo dobrze wyposażony jeśli przez to poczujesz się lepiej o moim podglądaniu.

- Nie mam pojęcia dlaczego cię znoszę. - warknął Leland. I nie miał pojęcia jak mógł przekonać Keatsa, że musi przynajmniej odgrywać rolę mężczyzny, który został zagięty przez dominację innego, przez resztę nocy.

- Jestem miłym facetem. - powiedział Keats. - Zabawnie mieć mnie w pobliżu. A teraz gdy wiem, że jesteś gejem - możesz dodać 'daje naprawdę dobrą głowę' do swojej listy powodów dlaczego jestem dla ciebie idealnym kompanem na dzisiejszą noc.

Jego wolna ręka zaczęła błądzić z powrotem do jego penisa.

- Przedstawienie skończone. - warknął Leland, chwytając również jego drugi nadgarstek.

- Przedstawienie?

Zbyt niewinnie. Oczy Lelanda zwęziły się.

- Wiedziałeś, że wszyscy na ciebie patrzą, prawda?

Keats potrząsnął głową. Nie było mowy by to wyglądało szczerze.

Leland wpatrywał się w dół na niego. Będzie musiał go złamać jeśli przede wszystkim będzie mógł kłamać swojemu panu.

- Przynajmniej dopóki nie zacząłeś na wszystkich wrzeszczeć. - wyjaśnił Keats.

- I nie przyszło ci do głowy, żeby przestać?

- Krzyczałeś. To generalnie oznacza, że jeśli jest problem, ty się nim zajmujesz.

- I naprawdę próbujesz mi powiedzieć, że nie odstawiłeś dla nich przedstawienia zanim ja wrócę?

- Nie miałem pojęcia, że ktoś tam był.

Leland potrząsnął głową. Łatwo było uwierzyć, że Keats był wystarczającym ekshibcjonistą by odstawić przedstawienie w pokoju pełnym obcych, którzy bardzo chętnie osuszyliby go z ostatniej kropli krwi. Ale również łatwo było uwierzyć, że nie zauważył ludzi, którzy patrzyli na niego ponieważ nie uważał ich za ważnych.

- To ty zostawiłeś mnie tu zostawiłeś - nie możesz mnie winić za zabranie spraw we własne ręce. - usta Keatsa drgnęły gdy kiepsko próbował ukryć jego rozbawienie przy sformułowaniu, na które pozornie przypadkiem wpadł.

Leland pozostał poważny, zdeterminowany nie wyglądać na rozbawionego przez cokolwiek zrobi Keats na resztę tej nocy.

- Słuchaj - byłem znudzony. Nie miałem nic innego do roboty. Więc, zacząłem myśleć o tym jak dużo zabawy mielibyśmy gdybyś pozostał tu by się pobawić zamiast umieszczać mnie w klatce i ulotnić się bez słowa nie wiadomo gdzie.

- Nie odpowiadam przed tobą! - warknął Leland.

Keats spojrział na niego z góry do dołu jakby pytając 'kim ty do diabła niby jesteś?'

- Jestem twoim panem. - odpowiedział Leland.

Keats pochylił głowę na bok jakby nie był pewny co z nim zrobić.

- Przepraszam, kochanie, ale naprawdę nie jesteś. Nie, dopóki nie powiem, że jesteś.

- Mówię, że jestem.

- Nie wiem dużo o wampirach, ale wiem bardzo dużo o dominantach.

Grałem wystarczająco z ludźmi by...

- Ty co?

- Powiedziałem, - powtórzył Keats bardzo wolno i głosem zwykle przeznaczonym dla kogoś kto mówi w innym języku. - Że wiem dużo o dominantach. Ludzie też mogą być perwersyjni, no wiesz. Przechodziłem swoją działkę do barów ze skórą. Cóż, tak naprawdę więcej niż moją działkę.

- Nie jestem ludzkim dominantem. - powiedział Leland, gniew na myśl, że Keats szukał innego mężczyzny gotowała się wewnątrz niego. Wpatrywał się w obrożę wokół szyi Keatsa - zastanawiając się kogo tak naprawdę starał się ochronić, owijając skórę wokół jego szyi. Właśnie wtedy, był całkiem pewny, że osoba, która najprawdopodobniej ugryzie albo udusi jego przyjaciela, to on sam.

- Nie znaczy to, że musisz być palantem. - powiedział Keats.

- Jestem twoim panem - powtórzył Leland. - Okaż szacunek.

Wpatrywał się w dół na Keatsa. Musi okazać szacunek albo nigdy nie wyciągnie go stąd w jednym kawałku.

Keats wpatrywał się w górę na Lelanda. Jego przyjaciel zawsze wyglądał poważnie, ale nigdy tak jak teraz.

- Szacunek jest zdobywany. - powiedział mu. To było kwestią dyskusyjną w tym przypadku. Był prawie pewien, że już szanował jak diabli swojego przyjaciela. Jednocześnie, wychodząc z szafy jako wampir nie daje mu prawa by pominąć tą część, w której Keats zgadza się dowiedzieć czy chemia, którą czuł pomiędzy nimi, była początkiem czegoś nawet bardziej interesującego, czegoś co może sprawić, że obroza wokół jego szyi znaczy coś więcej niż irytujący kawałek biżuterii.

Ręka Lelanda zacisnęła się w pięść przy jego boku. Wydawał się bardzo bliski utraty panowania. jednak nad tym nie trzeba się martwić. Leland może być wampirem. Może technicznie być innym gatunkiem, albo nieumarłym, albo... albo Keats nie był pewny czym tak naprawdę może być, ale nadal był Lelandem. A Leland go nie skrzywdzi - przynajmniej nie więcej niż przyjemne.

- Masz zamiar pomóc mi zejść? - spojrzał na podłogę kilka stóp poniżej jego nóg, gdzie zwisały nad brzegiem klatki. Ledwie można by było skrócić kostkę, ale nie o to chodziło.

Leland umieścił dłonie wokół jego pasa i podniósł go jakby myślał, że potrzebuje pomocy, jak Keats myślał, że zrobi. Jego ręce pozostały na pasie gdy stopy Keatsa dotknęły podłogi. Wpatrywał się w swojego przyjaciela, zastanawiając się czy to dlatego, że nie rozumie do czego zdolni są ludzie czy może zawsze taki był biorąc pod uwagę jego chłopaków.

- Nie możesz tutaj być bachorem, Keats. Należysz do mnie. To nie podlega dyskusji. - dodał gdy Keats chciał się odezwać. - Nie pozwolę by ktoś cię skrzywdził. Ale jeśli będziesz zachowywał się jak bachor, mówię ci od razu, że wyraźnie dałem wszystkim do zrozumienia, że mogę nad tobą zapanować.

Keats uśmiechnął się, Leland był słodki gdy był nadopiekuńczy i zaborczy.

- Czy wampiry całują? - spytał.

- Nie.

- Mogę cię nauczyć jeśli chcesz. - zaoferował Keats, kładąc dłoń na piersi Lelanda, nad sercem, które biło tak jak ludzkie.

- Jeśli będziesz się sprawował przez resztę wieczoru, może nauczę cię kilku rzeczy, które ci się spodobają. - powiedział mu Leland. - Ale do tego czasu, musisz się zachowywać najlepiej jak umiesz przed wszystkimi. To znaczy, że robisz to co ci mówię albo zaakceptujesz konsekwencje. Chodź. Czas odstawić dla nich kolejne przedstawienie.

Biorąc go pod ramię zanim miał czas odpowiedzieć, jego przyjaciel pomaszerował z nim do pokoju gdzie różne wampiry i ludzie siedzieli wokół na niskich kanapach.

Keats rozejrzył się po pokoju. Nie wyglądał on jak ten do którego wcześniej wszedł. Ten wyglądał bardziej na miejsce gdzie ludzie i wampiry rozmawiali i odpoczywali razem. Zamrugał i rozejrzył się jeszcze raz.

Wampiry siedziały odpoczywając i rozmawiając z innymi wampirami. Ludzie klęczeli przy ich stopach albo stali dokładnie za ich krzesłami jakby czekając na rozkaz - by powiedziano im czym mogą służyć ich panom. Niektórzy wydawali się bardziej zainteresowani obsługiwaniu ich niż im. Wampiry nie wydawali się zbyt wybredni przy tym jaki człowiek wylądował z jakim wampirem.

Keats zerknął w górę na Lelanda. Co powiedział jego przyjaciel? To nie tylko perwersja... Tylko tak może być pomiędzy wampirami, a ludźmi... Musisz się zachowywać najlepiej jak potrafisz przy wszystkich...

Bał się, że pokaże go przed całą jego... jego rodziną? Jego przyjaciółmi? Nie chciał by jakiś wampir wiedział, że był miłym facetem, który jest w stanie być miłym dla ludzkiego kochanka.

- Świeża krew... - ktoś wyszeptał do jego ucha.

Zanim Keats mógł zerknąć przez ramię, znalazł się ponownie tuż przed łopatką Lelanda. Zmarszczył brwi na tył koszuli jego przyjaciela. Obrona była dobra i dominacja gdy robił to Leland, może być nawet więcej niż trochę słodkie w zbyt zaborczy sposób. To nadal nie przeszkadzało od bycia cholernie denerwującego dla niskiego uległego.

Przeciw wszystkim oczekiwaniom Keatsa, Leland odwrócił się od mężczyzny, którego wydawał się dostrzegać jako wyzwanie. Spojrzał z powrotem na Keatsa. Po raz pierwszy, Keats zdał sobie sprawę, że jego przyjaciel nie przyspilił go pomiędzy jego plecami a ścianą. Nie było żadnej dogodnej ściany, do której mógł przystawić Keatsa. Nie mógł wyzywać spojrzeniem tego drugiego i jednocześnie pilnować go.

Leland ponownie spojrzął na wampira przed nim. Keats zahaczył dwa palce o tylną kieszeń Lelanda by mógł on wiedzieć, że tam jest i był bezpieczny bez potrzeby spoglądania tam i z powrotem. Jego przyjaciel wydawał się odrobinę zrelaksować, jakby wiedza, że Keats był bezpieczny sprawiała, że wszystko w świecie układało się prawidłowo. Keats wpatrywał się w tył koszuli jego przyjaciela i czekał by zobaczyć co się dalej stanie.

- On jest niewolnikiem krwi. - powiedział.

Keats podniósł brew na plecy swojego przyjaciela. Nie zamierzał sprzeczać z tym zdaniem właśnie teraz - nie, gdy Leland wydawał się pracować na trochę innym rozumowaniu niż on. Ale zanotował sobie, że muszą porozmawiać o tej etykietce gdy będzie miał Lelanda tylko dla siebie.

Nie wyłapał reszty tego co przeszło pomiędzy Lelandem a drugim wampirem, bardzo dużo rozmowy wydawało się być prowadzonej bez słów, ale gdy Leland odwrócił się do niego, nie było śladu drugiego mężczyzny.

Leland ponownie chwycił go za ramię i poprowadził do wolnego siedzenia. Na podłodze była poduszka. Keats zerknął na sofę. Było więcej niż wystarczająco miejsca dla dwóch, ale opadł na poduszkę bez komentarza. Leland umieścił knykcie pod jego podbródek i odchylił jego głowę by mu się przypatrzeć.

Był z niego zadowolony za nie awanturowanie się nad kwestią siedzenia na meblu. Keats mógł dostrzec to w jego oczach. Był również zadowolony, że Keats poinformował swojego pana o jego lokalizacji. Leland wydawał się na skraju powiedzenia tego gdy rozejrzał się po ludziach wokoło i powstrzymał się.

Więc kultura wampirów nie pochwałała chwalenia ich uległych. To naprawdę było do dupy. Keats przesunął się na swojej poduszce, zastanawiając się czy oni wiedzieli jak naprawdę działała ludzka uległość, jeśli się tym przejmują...

- Przynieść jedną butelkę wody ze stołu.

Keats zerknął przez ramię. Stał na środku pokoju. Mógł tam podejść i wrócić nie schodząc z zasięgu wzroku swojego przyjaciela. Jego spojrzenie wróciło na wampiry siedzące wokół niego. Wszyscy patrzeli, wszyscy najwidoczniej czekali na jakiś znak, że nie zrobi tego co powiedział Leland. Keats odwrócił się do Lelanda.

Postąpienie zgodnie z jego rozkazem może zyskać Lelandowi jakiś szacunek, ale oni nie wydają się tego rodzaju dominantami, którym zaimponuje zwykłe posłuszeństwo. Widział mężczyzn takich jak wampiry siedzące wokoło w ludzkich klubach d/s. To co Leland powiedział po drodze było prawdą. Jeśli mają zaakceptować to, że Leland jest jego właścicielem, potrzebują przedstawienia. Przyniesienie butelki wody nie wystarczy.

Keats spojrzał na swojego przyjaciela.

- Nie.

Nigdy tak naprawdę nie widział jak jego przyjaciel traci nad sobą

panowanie. Przez chwilę, wyglądało na to, że zobaczy. Następnie wydawał się ponownie nad sobą zapanować. Pochylił się i warknął do jego ucha.

- Keats. - zaczął.

- Udowodnij to. - zażądał Keats.

- Co?

- Powiedziałeś, że nade mną zapanujesz - udowodnij to.

Był tam mocno zdenerwowany, że wyglądało jakby mógł wybuchnąć w każdej chwili. Gdy Keats wpatrywał się w niego, wyraz twarzy Lelanda pociemniał. Zapomnij może. Nagle jego wspaniały plan nie wydawał się taki wspaniały.

- Ja... - wbrew całej logice i całej wierze w jego przyjaciela, instynkty sprawiły, że cofnął się na swojej poduszce jakby nie był całkiem pewien, że mógł mu zaufać, że nie zaatakuje.

Ten niewielki ruch zdawał się otrząsnąć Lelanda z jego myśli. Jego dłoń chwyciła nadgarstek Keatsa i przyciągnął bliżej, aż prawie na wpół opadł na jego kolana.

- Zrobisz jak każę gdy jesteś w tym budynku. Jeśli muszę cię złamać byś wykonywał moje rozkazy, zrobię to. Nie prowokuj mnie. Nie testuj!
Keats przełknął.

- Co zrobisz jeśli się sprzeciwię?

Nawet jeśli widział jak poważny był Leland, część jego nie całkiem mogła oddzielić rzeczywistości tego co może się zdarzyć od jego częstych fantazji.

- Keats... - ostrzegł Leland.

- Pokaż mi. - zażądał Keats. - Nie uwierzę jeśli tego nie zrobisz. Jak również oni.

Oczy Lelanda zwęziły się.

- Nie pogrywał sobie głupio ze mną.

- Chcesz im pokazać, że możesz sprawić bym zrobił wszystko co powiesz
- proszę bardzo.

- Nie będziesz siedział przez miesiąc. - ostrzegł Leland.

- Lanie czy pieprzenie? - spytał Keats, zastanawiając się czy może mieć oba jeśli będzie miał szczęście.

- Nie chcesz być przełożonym przez moje kolano. - wydawał się bardzo tego pewnym.

Keats był prawie całkiem pewny, że tak bardzo tego chciał, że przełoży się przez kolano Lelanda zanim skończy.

- Przynieś butelkę wody. - ton głosu Lelanda wyraźnie mówił, że więcej nie powtórzy.

Keats potrząsnął głową.

- Nie. - upewnił się, że powiedział to wystarczająco głośno by najbliższe wampiry usłyszały jego odpowiedź, Leland będzie musiał postąpić według jego planu, nawet jeśli tylko żeby uratować przed nimi swoją twarz.

Leland szarpnął swoim nadgarstkiem. Keats wylądował bezceremonialnie na kolanach Lelanda.

- Wystarczyło mi rozkazać żebym...

Dłoń połączyła się bardzo ostro z jego lewym pośladkiem. To wytrząsnęło z niego okrzyk. Leland miał wyśmienicie duże dłonie. Keats spędził wiele szczęśliwych godzin masturbując się i wyobrażając wszystkie wspaniałe rzeczy jakie te dłonie mogły zrobić. Jego fantazje nie oddawały sprawiedliwości jego przyjacielowi.

Płomienie ożyły na jego tyłku gdy Leland ponownie sprowadził dłoń w dół i rozszerzył gorąco na drugi pośladek. Keats pisnął, nie próbując się odsunąć, a bardziej znaleźć wygodną pozycję na kolanach przyjaciela. Leland wydawał się nie zauważać jego wysiłków zdobycia lepszego kąta. Jego dłoń nadal uderzała w jego dupę, a Keats przestał się przejmować. Cały świat ograniczył się do dwóch rzeczy, płonącego bólu jego tyłka i idealnego tarcia o jego penisa za każdym razem gdy kołysał się do przodu i do tyłu o nogę Lelanda.

Było kilka rzecz, które powinien był wcześniej przedyskutować z Lelandem. Takie jak - czy ramię wampira męczyło się z tą samą szybkością o człowieka? Najwyraźniej nie. Leland utrzymywał tempo i siłę uderzeń aż Keats przeszedł wszystkie swoje wcześniejsze doświadczenia i wszedł na nieznane terytorium.

Coś jak jęk uciekło z dołu jego gardła, przerywając wszystkie jęki wypełnione przyjemnością, które dzielił ze światem.

Leland przestał.

- Czy zamierzasz zrobić jak każę?

Keats rozważył to dokładnie w czasie odzyskiwania oddechu.

Leland oczywiście nie sądził by odpowiedź wymagała jakiegoś myślenia. Jego dłoń ponownie opadła.

- Czekaj! - powiedział Keats.

Leland dodał jeszcze dwa klapsy - jeden dla każdego pośladka.

- Gotowy zrobić jak ci kazano?

Keats przytaknął. Mógł cieszyć się tym aż do teraz. I może być chętny pozwolić Lelandowi wykazać się przed jego rodziną, ale nie ma sensu być głupcem. Tak naprawdę nie móc siadać przez miesiąc może być cholernie denerwujące przy mijających dniach.

- Odpowiednia odpowiedź. - domagał się Leland.

- Tak, sir. - nadal przełożony przez kolano przyjaciela, Keats zastanawiał się skąd wymknął się ten tytuł.

Dłoń Lelanda wróciła na jego tyłek. Pocierał dłonią podrażnioną skórę, powodując, że Keats powiercił się. Dłoń ponownie wróciła na jego skórę. To nie był klaps - ledwie coś więcej niż klepnięcie.

- Nie dałem ci pozwolenia do ruszania.

- Przepraszam, sir. - Keats uśmiechnął się lekko na ten automatyczny tytuł. Minęło dużo czasu od kiedy ostatnim razem oferował mężczyźnie tego rodzaju uległość bez rozkazu by tak się zwracał do osoby.

Leland powrócił do głaskania jego płonącej skóry. Ze sposobu w jaki jego erekcja wbijała się w brzuch Keatsa, było całkiem wyraźne, że wampir naprawdę dobrze się bawił. Keats przygryzł wargę i starał się pozostać nieruchomo.

- Przynieś butelkę wody ze stołu.

Keats kiwnął głową.

- Tak, sir. - była to dobra odpowiedź. Była uległa i posłuszna, i pokazywała wszystkim, że dostał swoją lekcję, i od teraz będzie robił to co każe mu jego pan. Nie znaczyło to, że wiedział jak wstać z kolan jego przyjaciela. Nie był całkiem pewien czy jego kolana go utrzymają.

- Zostań tam, a bardzo prawdopodobne, że się znudzę i ponownie zacznę dawać ci klapsy.

- Pracuję nad tym, sir.

Jeden wielki wysiłek i Keats zdołał postawić siebie na nogi. Spojrzał na Lelanda.

Jego przyjaciel przyglądał mu się uważnie jakby nie był pewien co z nim zrobić. Gdy spojrzenie Lelanda przeniosło się do wciąż rozkwitającej erekcji Keatsa, uśmiechnął się lekko. Następnie kiwnął głową na stół stojący po środku pokoju.

- Idź.

Keats odwrócił się do stołu. Każdy wampir w pokoju nadal go obserwował. Zrobił krok do przodu i nie upadł jak ługi na twarz. Był to obiecujący początek. Powoli pokonał drogę do stołu i podniósł butelkę wody. Z każdym krokiem powietrze ocierało się o płonący tyłek, nakłaniając by sięgnął do tyłu i potarł bolącą skórę.

Oparł się pragnieniu, udając, że nie zrobiłby tego bez pozwolenia swojego pana, i wrócił do boku Lelanda. Z wdzięcznością opadając na kolana na poduszkę u stóp Lelanda, zaoferował mu butelkę wody.

Leland odkręcił ją i zaoferował butelkę jemu.

Keats zmarszczył brwi.

- Wampiry nie przychodzą tu by pić wodę. - przechylił butelkę.

Keats nie był gotowy. Zimna woda przelała się na jego brodę, strumykami spłynęła w dół jego ciała, wysyłając nagły chłód na zaczerwienioną skórę. Przechylił butelkę bardziej niż było to konieczne.

To nie był przypadek. Być może ostrzeżenie. Nadążaj. Rób jak ci kazano. Akceptuj co ci oferowano. Ulegaj.

Keats pozostał nieruchomo, nie ruszył się nawet by wytrzeć wodę spływającą po jego ciele w kierunku penisa. I tak ta odrobina zimnej wody nie wpłynie na jego erekcję.

Leland ponownie przechylił butelkę. Keats rozwarł wargi i pozwolił by trochę wody wlało się do jego ust. Złagodziło to jego gardło, które było podrażnione przez jęki przyjemności, i jednocześnie schłodziło trochę jego umysł.

Jego przyjaciel miał dziwne rozumienie jak szybko facet może połykać albo miał obsesję na punkcie moczenia swoich kochanków. Ponownie przechylił butelkę, wysyłając więcej zimnej wody w dół jego ciała. Keats wydał mały pojękujący protest gdy starał się szybciej przełykać.

Sięgnął i położył koniuszki palców na butelce. Leland napotkał jego spojrzenie. Podniósł brew w wyraźnym ostrzeżeniu by nie przyciskał zbyt mocno swojego szczęścia. Keats nie próbował przejąć kontroli. Pozwolił po prostu palcom trzepotać tuż przy butelce, przyjmując wszystko co zostało mu zaoferowane i wydał kolejny jęk.

Leland zabrał butelkę. Keats oblizał wargi i opuścił spojrzenie gdy próbował odgadnąć co teraz robić. Jego spojrzenie wylądowało na kolanie Lelanda - był na nim ślad od spermy, która wyciekła z niego i ubrudziła skórzane spodnie jego przyjaciela. Byłoby niegrzecznie tak po prostu zostawić tam ten ślad.

Keats pochylił się do przodu i przyłożył usta do materiału. Leland umieścił dłoń na jego ramieniu. Przez chwilę wydawało się jakby miał go odepchnąć, a następnie jego wsunęła się w jego włosy i nakryła tył jego głowy.

- Chyba komuś podobały się jego klapsy. - drażnił Leland, wypowiadając te słowa tak cicho, że nikt inny tego nie usłyszy. Trzymając słowa tylko dla nich. Wydawał się lekko zdezorientowany jak również zadowolony tym pomysłem.

- Jesteś cholernym szczęściarzem, że nie naprawdę nie doszedłem na całym twoim kolanie, sir. - wymamrotał Keats, a jego język wysunął się i jeszcze raz popieścił jego spodnie.

Leland głaskał tył jego głowy. W tym momencie zdał sobie sprawę, że, podczas gdy jego przyjaciel był fantastycznym dominantem, nigdy wcześniej nie wziął pod swoją ochronę ludzkiego uległego. Naprawdę nie rozumiał, że Keats klęczał ponieważ tego chciał.

- Jeszcze coś mam zrobić gdy tu już jestem, sir? - spytał Keats bardzo cicho. Nie było potrzeby by inni mieli usłyszeć co oferował. Jeśli chcieli uwierzyć, że Leland poradzi sobie z rozkazywaniem, była to ich sprawa. Keats odsunął się tylko wystarczająco by zerknąć na wampira.

Ręka Lelanda pozostała na tyle jego głowy, ale nie zrobił nic by kontrolować jego ruchy. Wsuwając drugą rękę pomiędzy nich, Leland zahaczył kciuk w usta Keatsa jakby sprawdzał czy chciał jego usta owinięte wokół swojego penisa czy nie.

Keats zakręcił językiem i pozwolił oczom zamknąć się gdy całą uwagę skupił na palcu. Skóra Lelanda była gładza niż oczekiwał - nie szorstka jak większości mężczyzn. Ocierał językiem tam i z powotem po koniuszki jakby to naprawdę był penis. jakby nic na świecie nie było ważniejsze niż sprawić by ten palec doszedł.

Leland zabrał jego zabawkę bez ostrzeżenia. Keats otworzył oczy, pojękując. Złapał nadgarstek Lelanda i przyciągnął dłoń z powrotem do swoich ust, walczył by owinąć usta o jakikolwiek z tych palców.

Leland roześmiał się, odrzucając głowę do tyłu jakby zrelaksował się po raz pierwszy tego wieczora od kiedy założył obrozę wokół jego szyi.

Keats spojrział w górę, uśmiechając się do swojego pana.

- Dobrze smakujesz, sir. - wyszeptał.

Leland pogłaskał jego policzek palcem. Keats wpatrywał się w niego, nie był już pewien czy grał czy nie - niepewny czy udawał uległość czy nie.

Nie był pewny na czyi użytek, inny niż jego własny, miałyby udawać.

Właśnie tam obroza na jego szyi wydawała się prawdziwą obrozą, a to prawdziwy pan.

Keats pochylił się do przodu i potarł nosem kolano przyjaciela, ocierał policzkiem o linie, którą stworzył jego penis w spodniach, chętny pokazać mu jak entuzjastyczna uległość wygląda. Przycisnął usta do materiału zakrywającego główkę.

- Powiedz mi czego chcesz. - zażądał Leland.

- Proszę, pozwól mi possać twojego penisa, sir? - spytał Keats, zaskoczony jak uczciwie zabrzmiał, jak poważnie. Wypowiedział słowa tak głośno jak wyszły, bez myśli o tym kto mógł go usłyszeć, bez myśli o przedstawieniu, które mieli odgrywać przed wampirami.

Przez okropną chwilę Keats myślał, że Leland powie nie. Z jakiegoś

powodu, którego nie rozumiał, pomyślał, że on nie chciał jego uległości przeraziła go.

Leland pogłaskał jego policzki jeszcze raz, a następnie rozpiął rozporek. Szybkie zerknięcia ukradzione pod prysznicem miały rację - duży jak.... jak wampir? Keats odepchnął całkowicie irracjonalną chęć zachichotania, pewny, że nie było żadnego usprawiedliwienia na taką reakcję klęcząc u stóp mężczyzny.

Pochylił się i umieścił pocałunek na czubku penisa Lelanda by zatuszować chwilową wpadkę. Jego przyjaciel smakował jak człowiek. Keats polizał szparkę, zbierając posmak na język jak koneser.

Trochę bardziej słone niż to do czego przywykł, zdecydował po należyтым zastanowieniu. Również bardziej bardziejowy niż ludzki jaki kiedykolwiek próbował. Leland owinał pięść wokół swojego penisa pod miejscem pieścot ust Keatsa, przytrzymując członek podczas gdy Keats pracował głową, i powodując, że nie mógł wziąć go głęboko do gardła jak planował. Keats zerknął do góry na niego.

Leland nie wydawał się chcieć robić cokolwiek poza pokazaniem Keatsowi kto sprawuje kontrolę nad sytuacją i jego penisem. Keatsowi wolno było ssać i lizać, i całować ponieważ Leland na to pozwolił - mógł spytać, ale to Leland udzielił pozwolenia.

Keats podniósł obie dłonie i położył koniuszki palców na pieści Lelanda, nie próbując kontrolować czy poruszyć go, tylko chcąc dotykać, chcąc mieć tą odrobinę więcej połączenia ze swoim panem.

Nie mógł zataić swoich jęków i apeli nawet jeśli chciał. Właśnie tam, nie chciał. Chciał by Leland wiedział, że on był dokładnie gdzie chciał być. Ssał mocniej wokół główki, starając się wsunąć więcej i więcej w swoje usta gdy wargi całowały pięść mężczyzny.

Leland wpatrywał się w dół na niego. Jego druga ręka pewnie trzymała tył jego głowy, ale nie próbował sprawiać kontroli nad jego ruchami. Po prostu trzymał tam dłoń, jego palce zaplątane w jasne kosmyki.

Dłoń Lelanda przechyliła lekko penisa, zmieniając kąt tak jak zmieniał kąt butelki. Keats zerknął przelotnie na niego, zanim wrócił całą uwagą na swoje zadanie pod ręką, pod ustami.

Chyba że wampiry były całkowicie różne od ludzi, Leland był na krawędzi orgazmu. Część Keatsa chciała spowolnić, wydłużyć chwilę, ale większa część potrzebowała by jego pan doszedł. Chciał go odpowiednio zakosztować. Musiał usłyszeć jak Leland mówi, że jest z niego zadowolony.

Gdy Leland coraz bardziej zbliżał się do krawędzi, jego dłoń we włosach

Keatsa zaciskała się, ale nie przysuwał go bliżej jak oczekiwał Keatsa, raczej odciągał go. Keats zmarszczył brwi, nie mógł już zsuwać ust do pięści swojego pana.

Zajęczał w proteście i spojrział w górę. Leland wpatrywał się w niego. Jego dłoń zrelaksowała się we włosach Keatsa, ale zobaczył co chciał od niego pan w jego wyrazie twarzy. Keats przestał próbować się zbliżyć.

Dłoń Lelanda ponownie zacisnęła się w jego włosach gdy zrozumiał jego akceptację. W ciągu kilku sekund doszedł. Nasienie wylądowało na języku Keatsa. Dłoń odsunęła trochę bardziej głowę Keatsa. A Keats mu pozwolił. Otworzył bardziej usta gdy Leland wysunął się z nich. Druga ręka Lelanda głaskała jego penisa, pompując mocno i szybko.

Słony płyn wylądował ponownie na języku Keatsa. Trochę opadło na jego wargi. Keats zostawił to tam i odchylił głowę do tyłu, pozwalając swojemu panu napęlić swoje usta. Jego penis był mały ułamek cała od jego ust.

Koniuszek otarł się o jego usta gdy biodra Lelanda pchnęły do przodu jakby chciały by penis zanurzył się w jego usta tak bardzo jak Keats.

Dłoń Lelanda pracowała gorączkowo na długości, masturbując swoją erekcję i wylewając się w usta Keatsa. Keats nie wiedział gdzie patrzeć - na rękę pracującą tak gorączkowo by go nakarmić czy rozkosz na twarzy Lelanda.

Gdy jego ręka zwolniła, Keats spojrział na wyraz twarzy swojego pana. Leland wpatrywał się w niego, jego oczy były przesłonięte rozkoszą, ale niemniej skupione na nim.

Opróżniony, Leland opadł do tyłu, uwalniając swojego penisa. Keats zamknął usta, połykając co mu dano. Oblizwał wargi, tam gdzie Leland nie trafił. Jego język nie mógł zgarnąć wszystkiego. Podniósł rękę, ale Leland ją odsunął.

Dominant zgarnął trochę spermy koniuszkami palców i zaoferował ustom Keatsa. Palce Lelanda wsunęły się w usta Keatsa i zostały tam gdy Keats pocierał językiem po nich, upewniając się, że są czyste.

Nie dał mu wszystkiego. Keats był całkiem pewny tego, ponieważ chciał wrócić chwilę później. Miał rację. Leland powtórzył proces z oznakami przyjemności. Keats wiedział bez wątplenia, że przy ostatnich trzech razach nic nie miał na palcach, ale oczyścił je sumiennie - zadowolony zadowolając swojego pana.

Gdy Leland przestał go karmić i odwrócił uwagę do uporządkowania własnych ubrań, Keats opuścił spojrzenie, nie tyle w uległości co zastanawiając się czy teraz jego kolej.

- Gdy zabiorę cię do domu. Jeśli będziesz dobry. - powiedział Leland. - I to

przez duże jeśli.

Usta Keatsa wygięły się w uśmiech. To był Leland, którego znał. To był Leland, który nie popisywał się przed nikim poza swoim nowym uległym.

Rozdział 3

- Rozbieraj się.

Nie było "witaj w domu", ale Keats nie zamierzał narzekać. Nie gdy był duszony przez własne dżinsy. Zdjął ubranie i rzucił je wszystkie przy frontowych drzwiach Lelanda.

Leland oparł się o ścianę trochę dalej w szerokiego, staromodnego przedpokoju i patrzył. Był znowu twardy.

Keats nie zamierzał być ugaszonym przez fakt, że wyglądał gorąco jak piekło i dominująco jak sam diabeł.

- My tak naprawdę nie rozmawialiśmy co cię interesuje, sir. - powiedział gdy oparł się swój mały kawałek ściany dokładnie przed drzwiami - nie miał zamiaru czuć się bezbrinnie tylko dlatego, że był nagi poza obrozą, i stał twarzą do w pełni ubranego wampira. - Zgaduję, że jesteś górą?

Leland uniósł brew.

- Wampiry nie są na dole. - wydawał się bardzo pewny tego faktu.

Keats nie był przygotowany by czuć zaskoczenie czy martwić się faktem, że jego przyjaciel nie zamierza się dla niego pochylić w najbliższym czasie. Ale ton jego głosu wydawał się sugerować nawet więcej.

- Nawet dla oralnego?

Leland odepchnął się od ściany i przeszedł przez korytarz aż górował nad Keatsem, więząc go pomiędzy gorącym ciałem a zimną ścianą.

- Jesteśmy szczytem łańcucha pokarmowego nie bez powodu.

- Oh? - powiedział Keats.

- Czy naprawdę chcesz te zęby owinięte wokół twojego penisa? - spytał Leland. Przygryzł dolną wargę Keatsa, przecinając schludnie wrażliwą skórę. Nie było czuć tego jak prawdziwe ugryzienie. W dziwny sposób, którego Keats nie rozumiał, było to przyjemne. Leland przebiegł językiem po ranie, szybko ją lecząc. To też było całkiem przyjemne.

Keats nadal marszczył brwi, nie był chętny tak szybko się rozproszyć.

- Ja też mam zęby, sir - znam moje maniery i utrzymuję je zakryte gdy schodzę dla kogoś, ty również możesz.

Leland spiorunował go wzrokiem.

- Wampiry nie schodzą dla ludzi.

Keats spojrzał na niego.

- Więc czas byś poszerzył horyzonty ponieważ jeśli myślisz, że zgodzę się należeć do kogoś, kto jest zbyt...

Leland pocałował go. Przez kilka sekund po tym jak usta jego przyjaciela zakryły jego, wargi Keatsa poruszały się automatycznie. Leland połknął jego słowa gdy wtargnął językiem pomiędzy jego wargi i wziął w posiadanie jego usta.

Skłamał wtedy w klubie. Wampiry całowały!

Keats jęknął i uchwycił się ubrania Lelanda, przyciągając wampira bliżej by mógł potrzebować ich ciała o siebie. Kłótnia o to kto wchodzi w kogo była bezcelowa kiedy naprawdę właśnie wtedy jego to nie obchodziło. Chciał dojść. Chciał uprawiać seks. Detale można wypracować później.

Leland rozdzielił ich usta i okręcił Keatsem aż pchnął go twarzą do ściany. Przyparł go do powierzchni pomalowanej farbą, kładąc nacisk na przytrzymywaniu go w miejscu nawet jeśli Keats był szczęśliwy tam gdzie stał.

Rozdzielił nagie stopy Keatsa swoim butem. Keats stanął w rozkroku i wypchnął się w stronę przyjaciela. Świeże gorąco rozeszło się po jego tyłku gdy podrażniona skóra otarła się o ubrania Lelanda. Odpinając obrozę, Leland ułożył kawałek skóry na ramieniu i umieścił pocałunek na jego szyi.

- Jeśli będę cię ssał, Keats - to nie twój penis mnie interesuje.

Keats przełknął.

- Krew. - wyszeptał.

Leland otarł wargami szyję Keatsa.

- Krew. - powtórzył jak echo.

- Ja... - może powinien był spędzić trochę więcej czasu w klatce myśląc i jego szyi zamiast penisa.

Leland przeniósł dłonie w dół ramion Keatsa i osadził jedną na każdej małej dłoni Keatsa, więżąc je przy ścianie.

- Czy to boli, sir?

- Ugryzienie? - spytał Leland. Jego język wysunął się i przebiegł po żyłę na szyi Keatsa. - Ludzie wydają się to lubić.

Keats wpatrywał się w ścianę, tylko kilka cali przed jego nosem. Przygryzł dolną wargę.

- Czy przestaniesz jeśli spanikuję?

Leland zeszywniał za nim.

- Czy musisz pytać?

- Nie, sir. - powiedział Keats bardziej łagodnie niż zamierzał. - Muszę tylko usłyszeć jak to mówisz.

- Jesteś mój. - warknął Leland do jego ucha. - Dbam o to co należy do mnie.

Keats przytaknął. To brzmiało wystarczająco blisko do wampirzego odpowiednika bezpieczeństwa, zdrowia psychicznego i ugody jak dla niego.

- W takim wypadku, chcę tego jeśli się pośpieszysz, sir.

Leland zachichotał tuż przy jego skórze. Keats uśmiechnął się. Był jedynym, który mógł sprawić, że jego przyjaciel się uśmiechał. Mógł nie wiedzieć, że jest wampirem, mógł nie być pewien, że jest gejem. Mógł nie postawić stopy w domu swojego przyjaciela aż do teraz, ale znał Lelanda. Przechylając głowę na bok, zaoferował swojemu przyjacielowi szyję. Nie był pewien czy bardziej się boi czy podekscytowany. Jego penis drgnął przy ścianie gdy wił się niecierpliwym. Leland ponownie pocałował jego szyję. Jego usta otworzyły się i zassał jego skórę tak jak mógł zwykły człowiek.

Keats zmarszczył brwi.

- W klubie oni...

Urwał gwałtownie nabierając tchu gdy zęby przecięły jego skórę. Ból rozszedł się po ugryzieniu. Tuż za nim przyszła przyjemność. To było tak jak klapsy, ból pchał się w niego, a następnie przyjemność rozchodziła się na zewnątrz od tego miejsca aż wypełniało jego całe ciało i ból przestawał istnieć tak jak normalnie byłby zrozumiały.

Ręce Keatsa skrobały ścianę. Jego paznokcie zdzierały ścianę, ale nie było nic czego mógłby się przytrzymać. Ręce Lelanda trzymały jego nadgarstki, utrzymując je w miejscu, powstrzymując go od sięgnięcia do tyłu do drugiego mężczyzny albo w dół do jego penisa.

Jęcząc, Keats zwijał się przy ścianie. Był w błędzie. To nie było jak klapsy. Było o wiele lepsze. Mniej bólu zmieniało się w o wiele więcej przyjemności.

Zakołysał się do tyłu o swojego pana, pchnął do przodu w puste powietrze. Leland ssal ranę, którą stworzył na jego szyi. Wysysał krew gdy coraz więcej rozkoszy wlewało się w ciało Keatsa i zajmowało jej miejsce. świat zakręcił się. Keats zamknął oczy. Oddychanie było drugie przy ugryzieniu. Było drugie przy dochodzeniu.

Ponownie pociągnął za uchwyt Lelanda na jego nadgarstkach, zdesperowany by czuć coś otaczającego jego trzon i był chętny zrobić to własną dłonią jeśli nie będzie lepszej alternatywy. Jego umysł wrócił do mężczyzny w klubie i wampirów, którzy podawali go sobie pomiędzy siebie i nie pozwalali mu dojść.

- Proszę, sir. - wyszeptał. Ale było za późno by kłopotać się błaganiami. Leland zassał mocniej jego żyłę. Keats drgnął w uchwycie dominanta gdy doszedł nietknięty na pomalowaną ścianę, wijąc się pomiędzy swoim panem a murem.

Leland trzymał go mocno, utrzymując go w pionie gdy mógłby opaść w niechlujnej stercie u stóp jego przyjaciela. Rozkosz zaczęła trochę opadać gdy Leland ssał łagodniej jego szyję, odsunął się i polizał ranę żeby się zamknęła pod jego językiem.

Keats starał się ponownie oddychać. Jego płuca zdawały się teraz pracować. Sapał i dyszał gdy Leland stał za nim - najwyraźniej całkowicie opanowany i zgodny ze światem.

- Wybaczam ci. - Keats zdołał wymamrotać.

- Co?

- Wybaczam ci. - powtórzył Keats, tylko lekko bez tchu. - Za bycie całkowitym dupkiem przy tym, że wampiry nie ssą penisów, sir. Czy kiedykolwiek byłeś gryziony? Boże! To... to jak obciążanie całego ciała. Keats oparł czoło o ścianę przed nim. Przeanalizował to zdanie przez kilka sekund i zdecydował, że było idealnie dokładne.

Leland okręcił nim i pchnął ponownie na ścianę. Keats patrzył się na niego gdy pokój kręcił się wokół nich, śpiący od rozkoszy i zadowolony wierząc, że cały świat był właśnie wtedy wspaniałym miejscem.

- Mój. - powiedział Leland.

Keats kiwnął pogodnie głową, zadowolony zostawiając detale, które muszą być dodane do tego stwierdzenia, na później. Patrzył się na Lelanda gdy on przypatrywał się jego ciału.

Więc wampiry lubiły pieprzenie po ssaniu, dobrze wiedzieć. Keats opuścił spojrzenie gdy przyglądać się erekcji Lelanda przez jego spodnie.

Leland umieścił knykcie pod szczęką Keatsa i przechylił jego głowę tak by patrzył dokładnie w jego oczy. Wydawał się szukać jakiegoś znaku.

Keats uśmiechnął się.

- Nic mi nie jest, sir. Potrzeba czegoś więcej niż kilka ostrych kłów by mnie speszyć

- Powiedz tak.

- Tak. - powtórzył Keats.

Leland rozejrzał się po pokoju. Stara komoda stała wzdłuż jednej ściany. Chwilę po tym jak Keats ją zauważył, był pochylony nad nią. Napiął się o polerowany mahoń, łokcie spoczywały na drewnie, jego głowa na dłoniach. Łóżko byłoby lepszą lokalizacją. Jednak, gdy palce Lelanda wsunęły się pomiędzy jego pośladki, już wilgotne i gotowe go przygotować, Keats nie mógł zmusić się do narzekania o pozostanie w korytarzu na trochę dłużej.

Palce Lelanda torowały zręcznie swoją drogę do jego wnętrza, rozciągając go i pocierając jego prostatę. Gdy tylko pchnął do tyłu o zagłębiające się palce by dać znać swojemu kochankowi, że był gotowy, Leland dociskał się na jego plecy. Jego nawilżony penis wsunął się pomiędzy jego pośladki, szukając wejścia gdy zamek błyskawiczny jego spodni ocierał się o jego tyłek, nadal podrażniony klapsami.

Keats pchnął do tyłu, do jego przyjaciela w zachęcie. Leland pchnął powoli w niego. Duży jak wampir, Keats przypomniał sobie gdy płonący ból wewnątrz niego stępił się, stał się bardziej przyjemny. Rozdrażniony, ale zaskakująco ostrożny biorąc wszystko pod uwagę - jakby nie był pewien jak szorstki mógł być ze swoim kochankiem - jakby nie chciał go skrzywdzić.

Było zbyt wcześnie od jego ostatniego orgazmu dla Keatsy by brać prawdziwą przyjemność z bycia na dole. Był zadowolony z czucia jak Leland porusza się wewnątrz niego, cieszył się widząc rozkosz drugiego mężczyzny. Aż zdał sobie sprawę, że jego opcje są mniej ograniczone niż myślał.

- Ugryź mnie. - zażądał Keats.

Leland zakołysał się i pchnął w niego ponownie.

- Nie mogę wziąć zbyt dużo.

Keats zmarszczył brwi. Pomimo wszystko ponownie twardniał. Chciał jeszcze raz dojść. Ale nie mógł tego zrobić jeśli wampir nie będzie współpracować.

- Gryź! - rozkazał.

Leland warknął. Pochylił się nad jego plecami, przygryzł jego szyję jakby ustępował mu albo jakby nie mógł całkowicie powstrzymać pragnienia, które powinien.

- Odpowiednio. Ssij. Proszę, sir?

To załatwiło sprawę.

Leland zaczął ssać jego szyję, otwierając bardziej malutkie rany. Gdy krew zaczęła wysączać się na język Lelanda, jęknął i ugryzł odpowiednio, jakby nie mógł oprzeć się pragnieniu by posmakować Keatsa w ustach.

Keats pochylał głowę na bok w zachęcie. Ugryzienie poszło prosto do ich penisów. Keats jęknął gdy Leland sięgnął wokół jego ciała i wziął w rękę jego trzon.

Penis ocierał jego prostatę. Dłoń owinęła się wokół jego własnej erekcji. Zęby w jego szyi. To było zbyt wiele. Próbował się powstrzymać żeby każda idealna chwila trwała jak tylko fizycznie jest to możliwe. Mógł wytrwać tylko tak długo. Leland ssał mocno jego szyję. Jego pięść zacisnęła się wokół jego penisa. Pchnął mocno, zanurzając się w Keatsu do końca, i Keats doszedł ponownie, pociągając za sobą Lelanda.

Razem opadli, oboje z trudem łapali oddech. Keats opuścił głowę na komodę i potarł policzkiem o drewno, chłodząc rozgrzaną skórę. Leland odsunął się. Keats jęknął w proteście, ale naprawdę nie próbował go powstrzymać. Może nie chciał się ruszać, ale z radością rozważał perspektywę łóżka, jeśli właśnie tam Leland chciał iść.

Wyprostowanie się okazało się być o wiele trudniejsze do zrobienia niż pamiętał. Gdy zaczął oddalać się od komody, zakręciło mu się w głowie i ponownie rozważył ten pomysł. Doszedł tylko do następnej ściany zanim musiał przystanąć. Pochylił się i odzyskał równowagę opierając się o ścianę.

Słyszał jak Leland porusza się za nim. Materiał szeleścił gdy Leland na pewno poprawiał ubranie. Przez kilka sekund była cisza. Następnie ręka dotknęła jego ramienia. Wzięła obrozę i zapięła ją wokół jego szyi.

- To ładna ściana. - zaoferował Keats, nadal opierając czoło na niej żeby sprawić, że pokój nie będzie się kręcić.

- Mówiłem ci, że powinienem pożywiać się ponownie tak szybko. Być może następnym razem będziesz pamiętać o słuchaniu swojego pana. Keats mruknął niezobowiązująco.

- Mówiłem ci, że to jakby obciążanie całego ciała, prawda? jest warte małych zawrotów głowy, sir.



Leland wpatrywał się w dół na swojego przyjaciela, wiedząc, że ugryzienie mogłoby powodować nie tylko niezdolność do utrzymania równowagi.

Jeden problem na raz. Mogą stać całą noc w korytarzu jeśli będzie czekał aż Keats wróci do rzeczywistości. Podniósł mniejszego mężczyznę i wszedł po schodach. Keats nie wypowiedział żadnego komentarza. Sama jego cisza przekonała Lelanda, że ugryzienie miało na niego jakiś wpływ.

Leland wziął głęboki wdech. Teraz nie mógł nic innego zrobić tylko mieć nadzieję. Postawił Keatsa na nogi w swojej sypialni. Jego przyjaciel zsunął się po jego ciele, jego dłonie przytrzymały się jego ramion.

Kiedy poczuł się dosyć pewnie, że Keats nie upadnie w chwili gdy zostanie nienadzorowany, Leland pchnął swojego nowego uległego do małej łazienki i zamknął za nim drzwi.

Leland oparł się o ścianę przy drzwiach łazienki i zamknął oczy, nie całkiem pewien czy nie nastąpi trzask i będzie musiał lada chwila podnosić swojego przyjaciela z podłogi.

Podczas gdy słuchał dźwięku uległego w kłopotach, starał się zmusić do pracy swój umysł. Keats mógł wysłać swój mózg na wakacje na kilka chwil po karmieniu. Pan nie miał tego luksusu. Ale prawdą było, że nie chciał wiedzieć.

Jeśli w Keatsu nie było uległości, tego by mógł należeć do niego w sposób wymagany przez klan, wtedy nie chciał wiedzieć. Chciał udawać, że wszystko w świecie było na właściwym miejscu. Chciał móc być tak opanowany na wszystko jak Keats.

Otworzył oczy gdy drzwi łazienki zostały otwarte. Keats wyszedł. Jego chwyt na framudze drzwi wyraźnie mówiło, że zawroty nie przeszły.

Leland podniósł go i posadził na krześle w rogu pokoju.

- Zostań tutaj.

Teraz on wszedł do łazienki, korzystając z okazji by zebrać myśli gdy zanurzył głowę pod zimny strumień i próbował zmyć wszystko poza swoimi nowymi odpowiedzialnościami.

Jeśli jedynym sposobem by zapewnić Keatsowi bezpieczeństwo jest złamanie go, zrobi to. Wiedział, że to zrobi ponieważ nie miałby wyboru.

Nie mógłby oddać go klanowi. To nie wchodziło w grę - nie z Keatsem.

Do czasu gdy ponownie wszedł do sypialni, miał plan. Koniec z ukrywaniem. Prosty mały test. Jeśli Keats zawiedzie, po prostu się tym zajmie.

Keats nadal siedział przy biurku gdy Leland wszedł do pokoju, ale nie dołożył tego do posłuszeństwa gdy łatwo można było to usprawiedliwić letargiem.

Wziął dodatkowy koc i poduszkę z szafy i ułożył je na podłodze przy dużym, podwójnym łóżku.

- Co robisz? - spytał Keats, jego głos powolny i śpiący.

- Jesteś moim niewolnikiem krwi, nie moim chłopakiem. Będziesz trzymany wystarczająco blisko by było wygodnie, ale nie dostaniesz przywilejów równego. - ogłosił Leland gdy odwrócił się do niego.

Jeśli potrafił ulegać jak niewolnik krwi, wtedy ugryzienie sprowadzi to na powierzchnię i zrobi jak jego wampirzy pan rozkaże. Jeśli zaprotestuje wtedy...

Keats pochylił głowę na bok. Nie wydawał się zmartwiony raczej zaciekawiony.

- Oni śpią na podłodze przy łóżku. - wyjaśnił Leland gdy Keats wydawał się zbyt rozkojarzony by tyle sam wydedukować.

Keats spojrział na podłogę przy łóżku. Wydawał się zaakceptować jego decyzję tak po prostu. Być może, pomyślał Leland, ugryzienie działało - naprawdę przyciągało uległą stronę Keatsa na powierzchnię.

Postanawiając, że wolno było być trochę bardziej pobłażliwym niż wampirza tradycja dyktowała, usadowił Keatsa z jego poduszką i kocem, upewniając się, że było mu tak wygodnie jak to możliwe, zanim sam rozciągnął się na łóżku na noc.

- Sir?

- Tak?

- Zimno mi.

Nie było niezwykle, że ludzie mogą reagować w ten sposób gdy ich pan wziął zbyt wiele niż powinien przy pierwszym pożywianiu. Nie chciał by jego uległy drżał przez całą noc. Przeszedł wiele i z taką łatwością zaakceptował podłogę. Dodatkowy koc to nie zbyt wiele by prosić swojego pana. Leland wstał, wyciągnął dodatkowy koc z garderoby i upuścił koło Keatsa gdy wracał do łóżka.

Materiał szeleścił gdy Keats rozkładał koc na siebie.

- Dziękuję, sir.

- Idź spać. - rozkazał Leland.

Przez kilka minut cisza wypełniała pokój.

- Sir?

- Co?

- Czy mogę dostać szklankę wody?

Leland wpatrywał się w sufit przez chwilę.

- Sir?

Wstał, przeszedł do łazienki i przyniósł szklankę wody dla swojego nowego uległego. Musiał tylko trochę zrobić zamieszania wokół siebie, powiedział sobie. Musiał wiedzieć, że jego pan będzie o niego dbał i da mu wszystko co będzie potrzebował. Leland kucnął obok niego.

Przytrzymał szklankę koło ust Keatsa i pozwolił mu na kilka łyków, ostrożnych tym razem, upewniając się, że cała woda trafiła do jego ust.

- Okay? - spytał gdy Keats zerknął na niego i wydawał się mieć dosyć.

- Tak, dziękuję, sir.

Leland postawił szklanę na stoliku nocnym i wrócił do łóżka.

Kolejne kilka minut minęło.

Leland wypuścił ciche westchnienie gdy zdał sobie sprawę, że Keats zasnął bez dalszego zamieszania.

- Sir?

Nie było mowy by mógł dalej prosić. Leland zacisnął zęby. Przeskakiwał przeszkody próbując utrzymać go w bezpieczeństwie, a Keats nie dawał cholernego cala. Strach mógł zaakceptować. Niewytrenowanie było w porządku. Ale bachorstwo Keatsa zawsze zachodziło mu pod skórę. Teraz był wściekły.

- Sir? - spytał ponownie.

Sięgając w dół, Leland złapał mniejszego mężczyznę i wciągnął go do łóżka. Przyszpilając go do materaca, spojrział w dół na niego. Nie miało sensu wyjaśnianie. Nie miało sensu bycie miłym, mając nadzieję, że Keats zda sobie sprawę, że on chciał tylko być dla niego dobrym panem. Jeśli nie miał instynktu, to go nie miał.

Jego zęby bolały od pragnienia by zrobić to tak prosto jak ugryzienie.

Gdy zanurzył zęby w szyi Keatsa i poczuł rozkosz gdy krew mieszała się na jego języku, wszystko wydawało się takie proste. Keats był jego i był bezpieczny i...

- Wpuszczasz przeciąg.

- Co? - Leland zamrugnął na swojego przyjaciela.

- Wpuszczać przeciąg pod koc. - Keats spojrział na kapę zakrywającą łóżko do miejsca gdzie zsunęła się na dół pleców Lelanda i z powrotem gdzie wciągnął Keatsa na materac by mógł spojrzeć mu w twarz.

Gdzie wciągnął go na łóżko...

Leland puścił jeden z jego nadgarstków i odsunął włosy Keatsa z jego twarzy by mógł odpowiednio widzieć jego twarz. Nie wyglądał na przestraszonego przez wybuch jego pana. Wyglądał jakby był dokładnie tam gdzie chciał.

Keats sięgnął za niego wolną ręką i wsunął koc na ich ramiona.

- Nie mam nic przeciwko apodyktyczności czy gryzieniu - ale koniec z kazaniem mi spać na podłodze. To nie jest miłe. - klepnął pierś Lelanda koniuszkiem palca podkreślając ostatnie trzy słowa. Następnie zmarszczył brwi, rozważając własne zdanie bardzo dokładnie. - Chyba, że ty też będziesz spał na podłodze - wtedy będzie w porządku.

Leland patrzył się bezmyślnie na niego, starając się przekręcić mentalne biegi i zawodząc.

- Drażnienie też jest okay i nie mam nic przeciwko czekaniu aż dasz mi pozwolenie na dojsie, sir. Jesteś dominantem. Bycie trochę dziwakiem kontroli przy takich rzeczach jest częścią umowy, rozumiem to. Ale koniec z mówieniem, że jestem jakiegoś rodzaju niewolnikiem. Jestem uległym, nie niewolnikiem. Należę do ciebie ponieważ chcę do ciebie należeć, nie dlatego, że nie mam wyboru.

Leland patrzył z wyczuciem niezdrowej fascynacji gdy Keats wydawał się przeszukiwać umysł szukając czegoś co nie mógł sobie przypomnieć.

Uśmiechnął się gdy sobie przypomniał.

- I jeśli mam nosić obrozę cały czas, to musisz mi dać inną, sir.

- Muszę? - spytał Leland.

Keats przytaknął, bardzo tego pewien.

- Ta jest zbyt szeroka i bardzo niewygodna. I nie zakryję jej gdy muszę wyglądać na wanilię (*zwyczajnie).

- Ona oznacza, że jesteś mężczyzną należącym do wampira i nie pozwala innym się z ciebie pożywiać. - To było coś na temat czego Leland był pewien.

Keats rozważał to przez dłuższą chwilę niż Leland oczekiwał.

- Nie chcę by ktoś poza tobą mnie gryzł. - przyznał.

- Nie zrobią tego. - obiecał Leland. W ten czy inny sposób, nie zrobią tego. Keats zanurzył się trochę bardziej w jego ramiona, uwodzicielski w swojej nagłej niepewności i poszukiwaniu wygody.

- Nie pozwolę by to się stało. Jesteś mój - wszystkie wampiry wiedzą, że niewolnik krwi to prywatna własność. Wszyscy wiedzą, że teraz należysz do mnie - wyjaśnił.

- Jak ty. - wymamrotał Keats do jego piersi.

Leland stworzył trochę więcej miejsca pomiędzy nimi by mógł odpowiednio słyszeć jego słowa.

- Powiedziałem, jak ty, sir. - powtórzył Keats gdy na niego spojrział. - Prywatna własność.

Leland podniósł brew na ten pomysł.

- Czy wolno mi pieprzyć innych mężczyzn, sir? - spytał Keats, jego głos był zbyt niewinny na to pytanie.

- Nie. - powiedział Leland, nie zamierzając dyskutować nad tym pytaniem.

- W takim razie ty również. Nie ma pieprzenia - ludzi ani wampiry. A ja zrobię to samo. I nie ma również karmienia od innych. Od tej pory ja nie ssę innych i ty również. Nie ma obciążania całego ciała dla kogoś innego poza mną, sir.

- To tak nie działa. Ty należysz do mnie. Ty ulegasz mnie. Ja wydaję

rozkazy, ty im się podporządkujesz.

- Ja należę do ciebie, sir. Ulegam tobie. - zgodził się z łatwością Keats gdy sięgnął po koc i przyciągnął go nawet bardziej wokół ich ramion by całkowicie zlikwidować przeciąg, który zdawał się go tak martwić.

- I nie myślisz, że to oznacza ciebie robiącego jak ci kazano bez zachowywania się jak bachor i budzenia mnie co pięć minut? - spytał tak łagodnie jak to możliwe, starając się wypracować czy szansa na zachowanie Keatsa w bezpieczeństwie i w całości zanikała czy stawała się bardziej wyraźna i osiągalna z każdą minutą.

- Nie. - powiedział po prostu Keats. - To znaczy, że oddaję ci kontrolę. I ustawiam limity tego co to oznacza - limity są tak ważne jak oddawanie kontroli. Tak to działa wśród ludzi. Wtedy wiesz, że biorę to na poważnie.

- To ty biorący coś na poważnie? - spytał Leland.

- Czy naprawdę myślisz, że kłopotałbym się mówić ci to gdyby to nie było dla mnie ważne, gdyby chodziło o szybką zabawę? - spytał Keats. - Byłem w tobie zakochany od miesiący - praktycznie od pierwszej chwili gdy cię zobaczyłem. Chciałem należeć do ciebie tak samo długo. To ty zachowywałeś się tak hetero i odmawiałeś flirtowania gdy ja to robiłem. Leland pogłaskał jego policzek gdy zdał sobie sprawę, że po raz pierwszy w życiu jego mały przyjaciel naprawdę próbował być poważny.

- Wiem, że dużo mówię, ale to nie jest tylko paplanina. Nie jestem głupi, sir. Głupi byłbym gdybym mówił, że zrobię cokolwiek chcesz przez resztę mojego życia gdy oboje cholernie dobrze wiemy, że tak się nie stanie. Głupie byłoby nie słuchanie co do ciebie mówią, nawet wtedy gdy, po raz pierwszy w ich życiu, starają się robić coś prawidłowo i wyjaśniają, że chcą do ciebie należeć. Nie musisz mnie łamać żęby mieć moją uległość, sir - gdybyś tylko słuchał, wiedziałbyś, że ci ją daję.

Leland wpatrywał się w niego całkowicie poważny.

- Jestem całkiem pewien, że mój umysł rozpadł się gdy mnie ugryzłeś, sir, ale to nie ja jestem w tej chwili głupi. Mówię ci co uległość znaczy dla człowieka. Mówię ci, że chcę byś był moim panem.

Leland pocałował go w czoło. Ulga przelała się przez niego. Keats może nie być rodzajem uległego, jaki inne wampiry rozpoznałyby, ale czuł pewność w swoim kochanku, mógł wyczuć jak poważnie jego przyjaciel to bierze.

Inne wampiry mogą tego nie rozumieć, ale gdy patrzył się w dół na niego, zaczynał rozumieć jaki rodzaj uległości jego kochanek stara się mu zaoferować. Rodzaj uległości jakiej myślał, że wampir nigdy nie może otrzymać od człowieka.

- Przepraszam, kochanie. - powiedział. - Biorę to na poważnie - bardziej poważnie niż myślisz.

Keats uniósł brew.

- Powiedziałem, że cię kocham. Nie chciałem z tym tak wyskoczyć, ale zrobiłem to. Jeśli masz jakikolwiek zamiar powiedzieć mi, że mnie kochasz w jakiegokolwiek chwili w przyszłość, w takim razie sugeruję być powiedział to teraz - ponieważ nie wiem jak to jest wśród wampirów, ale po prostu nazywanie kogoś 'kochaniem' w odpowiedzi naprawdę nie wystarcza z ludźmi, sir.

Leland walczył by powstrzymać uśmiech.

- Też cię kocham.

Keats przyglądał mu się zwięzionymi oczami przez chwilę.

- Mówisz poważnie, sir?

- Nie naznaczamy ludzi jako niewolników krwi z łatwością. Nie należałbyś do mnie gdybym nie chciał zatrzymać cię na zawsze.

Keats wydawał się znaleźć to wyjaśnienie jako akceptowalne.

- No to okay, ale nadal nie sprzedałeś mi tej całej etykiety niewolnika, sir. To brzmi jakbym należał do ciebie tylko dlatego, że mnie ugryzłeś.

Należałem do ciebie dużo wcześniej - nawet jeśli nie zauważyłeś.

Leland przytaknął.

- Porozmawiamy o tym wszystkim jutro. - obiecał.

- Nie. - Keats potrząsnął głową, posyłając swoje włosy ponownie na oczy.

- Powiedziałem moje najważniejsze rzeczy - teraz ty powiedz swoje najważniejsze. Tak to działa, sir.

Jego najważniejsze rzeczy. Leland spojrzał w dół na Keatsa gdy odsuwał włosy z twarzy.

- W wampirzym klanie ważne jest by ludzie wyraźnie należeli do kogoś - że podlegają komuś. Albo całemu klanu albo jednej osobie.

- Jak ja należę do ciebie. - dodał Keats uprzejmie. - Dlatego chciałeś mną rządzić przed wszystkimi - i dlatego upewniłem się, że zobaczą jak mnie każesz w klubie.

Leland spoglądał na niego w dół.

- Pozwoliłeś mi?

- Wydawało się to dla ciebie ważne, sir. - wyszeptał Keats.

- To jest ważne. Musisz nauczyć się jak zachowywać w pewien sposób przed moim klanem.

Keats przytaknął jakby rozumiał powagę tej sytuacji. Oczywiście nie rozumiał. Ale po raz pierwszy Leland mógł zobaczyć przyszłość gdzie Keats zrozumie. Przyszłość gdzie reguły klanu mogą dyktować co dzieje

się w obecności innych wampirów, ale to co dzieje się z dala było ich sprawą i dużo większą zabawą.

- Czy powiesz mi o tym wszystko, sir?

- O czym?

- O byciu wampirem? - spytał Keats.

- Tak. Musisz nauczyć się ich zachowania by wiedzieć jak przed nimi się zachowywać.

- Zrobię to, sir. I nie będę trzymał urazy jeśli będziesz zachowywał się jak tuman w stosunku do mnie przed nimi, sir. - powiedział mu Keats.

- tak się cieszę, że mam twoje pozwolenie. - wymamrotał Leland, nie całkiem mógł powstrzymać uśmiech przy prostej uczciwości, prostej uległości, w głosie jego kochanka.

- Jeśli zapamiętam to wszystko co powinienem robić, czy dostanę później obciążanie całego ciała, sir? - spytał Keats.

- Tylko jeśli będziesz bardzo grzeczny.

Keats uśmiechnął się do niego, tak śpiący i w zgodzie ze światem.

- Wszystko inne może poczekać do jutra. - zdecydował Leland.

Jego uległy wydawał się rozważać tą sugestią przez chwilę. Leland patrzył na niego gdy minuty mijały, nie całkiem pewien czy nadal myślał o tym albo czy jego umysł powędrował do jakiegoś przypadkowego tematu, jak zwykle to robił.

- Śpiący? - spytał Leland po chwili.

- Tylko jeśli wolno mi spać w łóżku. Jeśli będziesz próbował sprowadzić mnie z powrotem na podłogę, wtedy nie będę śpiący i pozostanę taki do rana, sir.

- To nie miło z mojej strony by kazać mojemu uległemu na podłodze. - zacytował mu Leland. - Widzisz, słuchałem.

Tak łatwo Keats uśmiechnął się i bardziej przytulił do jego ciała jakby jego pan wyprostował wszystko na świecie jednym łatwym pociągnięciem.

- Dobranoc, sir. - wymamrotał. Pięć sekund później Keats spał w jego ramionach.

Leland wpatrywał się w sufit przez długi czas, ciesząc się bliskością drugiego mężczyzny, ciesząc się pomysłem, że ludzki uległy może zwinąć się przy wampirze tak instynktownie, tak idealnie, bez jakiegokolwiek oznaki strachu.

Przestawiając ich obu do wygodnej pozycji gdy zaczął odlatywać, Leland pocałował czubek głowy swojego nowego uległego. Keats był bezpieczny i blisko. To, co powiedział swojemu kochankowi, to prawda. Wszystko inne mogło poczekać do jutra.

KONIEC